

# W Berlinie panuje spokój... Krwawa noc w Wiessee

Berlin, 4 lipca.

W Berlinie spokój i życie zupełnie normalne. Gdyby nie posterunki przed pałacem kanclerskim, które ustawicznie rozpadają przystając przed oknami publiczność, można by powiedzieć, że się nic nie stało.

Jednak mimo odpędzania przez policję, na obszernej placu przed pałacem Hitlera ciągle pełno ciekawych. Patrzą w zamknięte, puste okna, może uda się zobaczyć twarz „Führera”. Jak też wygląda? Podobno postarzał się przez te parę dni o dziesięć lat? I może przynajmniej z jego twarzy będzie można wyczytać coś więcej poza oficjalnymi komunikatami, dowiedzieć się całej prawdy?

## 5.VII.1934. Ambasady ducha Polski

Zgon ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, okrywając żalobą naukę polską, francuską i światową, przypomina nam, że od lat trzydziestu, kiedy sława jej stała się powszechną, była ona przedstawicielką i chwałą imienia polskiego wobec świata. Tem większą jej zasługą, że jeszcze w ciemnej dobie niewoli, piętnaście lat przed wskrzeszeniem państwa, z rozgłosem jej nazwiska związała się myśl o Polsce. To zaś, że nawet dla swej pracy naukowej musiała wówczas szukać miejsca poza krajem, a znalazła je właśnie, szlakiem, na którym miała wielu poprzedników, we Francji, jest dla nas jednym: jeszcze, nazawsze cennym i promiennym, świadectwem odwiecznej przyjaźni dwu narodów.

Ledwie dwa tygodnie temu święcono w Paryżu wspomnienie innej takiej wielkiej ambasady ducha Polski, w osobie Adama Mickiewicza, w stulecie ukazania się w stolicy francuskiej Pana Tadeusza. I dla niego także, jak dla niej w sześćdziesiąt z górą lat później, w Sorbonie, otwary się podwoje na katedrę w Collège de France, gdzie 15-go ub. m. wielkie te wspomnienia wskrzesił we wspaniałej mowie dzisiejszy kierownik sławnej szkoły Joseph Bédier. Dwa te nazwiska polskie w dwu największych szkołach francuskich, a stamtąd w świat cały głośnie, to wielki i promienny pomost poprzez sto lat ostatnich.

To duchowe ambasadorstwo Polski stało się powołaniem Mickiewicza, na czele całego pochodzącego wygnańców, lub, jak on mówił, pielgrzymów, w pierwszych dziesiątkach lat niewoli, która miała zetrzeć tysiącletni naród spośród żyjących, gdy tylko chorągwie ducha polskiego spełnić mogli to, co Słowacki mówi w poklonie przed Polską:

Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska  
Pacierz co płacze i piorun co błyska.

Na tym samym szlaku duchowej ambasady Polski wobec świata zjawiał się, w przebiegu ubiegłego w obecne pokolenie, Henryk Sienkiewicz, dając, już po stuletnim zmaganiu się narodu z niewolą, potężne świadectwo, że jest jednak coś niezniszczalnego, co wiedzie ku zmartwychwstaniu.

Dzisiaj jest i pozostanie nam takim świetnym ambasadorem ducha Polski, na świat cały Ignacy Paderewski.

To zaś posłannictwo przedstawiania Polski wobec świata, nie w tem, co jest życiem codziennym i przejściowym, ale w jej najgłębszej i odwiecznej istocie, jest służbą Ojczyźnie nietylko najbliższą i jedynie największą przypadającą w udziale, ale także niezmiennie doniosłą dla tego właśnie codziennego biegu współżycia kraju z światem. Są bowiem, obok światła zwykłego, jak te promienie niewidzialne, przenikające ciała, które wykręca ś. p. Maria Curie-Skłodowska, także niewidzialne promienie, znajdujące dostęp do dusz w świecie. Ci, którzy zdolni są je wysłać z ogniska duchowego Polski, stają w wiekowym pochodzie narodu na samym przedzie, zasługami, których waga nie zważy i miara nie zmierzy, ale dusze czują z pokolenia w pokolenie.

Stanisław Stroński

Wielu ostatecznie?

Więc ilu ostatecznie rozstrzelano? Albo też ściślej mówiąc — ilu nie żyje? Bo mnóstwo z tych, którzy przestali żyć w dniach ostatnich, miało wedle urzędowej wersji pełnię samobójstwa.

Dokładnie niewiadomo. Jedni mówią o 10-ciu, inni o setce, a są i tacy, którzy po doliczeniu tych zabitych, którzy padli w lokalnych zamieszkach, mówią nawet o kilku setkach. Zdaje się jednak, że jest to już przesada. Trupów padło stosunkowo niewiele — inna rzecz, że są to wszystkie nazwiska głośnie, niedawno jeszcze omawiane z manifestacjami i znakami szacunku, jaki przystoi tym, którzy są w szeregach. Dziś o nich wogóle najlepiej wcale nie mówić. Najbezpieczniej.

Albo jakie to są nazwiska? Pewność niezbita istnieje tylko co do kilku czy kilkunastu, o innych mówią rozmaicie: samobójstwo, rozstrzelanie, obóz koncentracyjny, areszt domowy, albo w ogóle — na wolności i „niema o czem mówić”. Więc — nazwiska? Czy lista tych, którzy śmiercią przypłacili likwidację spisku, jest już zamknięta, czy też w dalszym ciągu w szkole kadeckiej w Lichterfelde wydaje wyroki tajemniczy sąd kapturowy?

W każdym razie ogólna liczba aresztowanych, wedle tego, co mówi się obecnie, wynosiła około 3 tysiące. Może i więcej: aresztowania w kołach szturmowców dokonywane były przecież w całym państwie i nie są jeszcze całkowicie zakończone, a do wiadomości powszechnej nie dochodzą tak samo, jak wszelkie wogóle zarządzenia dyscyplinarne w koszarach.

Zdaje się także, że oprócz 200 komendantów S. A., którzy wszyscy oskarżeni są o bezpośredni udział w spisku, stanie przed sądem pod tymże zarzutem kilkadziesiąt innych osób. Nie jednak dokładniejszego jeszcze o tem powiedzieć nie można.

## W Wiessee

O ile normalny jest wygląd Berlina, o tyle w Monachjum czuje się już na pierwszy rzut oka, że tędy przeszła wielka burza.

Pociągi prawie puste, przybywają z opóźnieniem. Wygląd miasta, jak w czasie wojny: na ulicach tylko policjanci, Reichshwera i członkowie S. S. (druga bojówka hitlerowska, mniej liczniejsza niż S. A., ale zupełnie od niej niezależna) — wszyscy w bojowym rynsztunku. Przechodnie cywilni należą do rzadkości. Przed dworcem karabiny maszynowe, to samo przed główną kwaterą szturmowców, „brunatnym domem”, na większych placach wojsko, po ulicach krąży patrol. Oczywiście, jest to obraz z wtorku — dziś małe już miasto jest normalniejsze. Ale nastroj teroru trwa ciągle.

Najważniejsze jednak jest nie Monachjum, ale — Wiessee. Uzdrowisko (kąpiele jodowe), do którego dostajemy się samochodem a następnie łódką przez jezioro. Roehm miał tu wspaniałe urządzone wille: uchodził przecież w Monachjum za najbogatszego człowieka w Bawarii. Nie dziwnego, skoro bogaci mieszkający miasta musieli płacić stały haracz miesięczny, a przy nieustannych rewizjach, dokonywanych pod jego osobistym kierownictwem, też się zawsze sporo wartościowych przedmiotów ulatniało. To tutaj właśnie odbyła się krwawa noc z 29 na 30 czerwca...

## Krwawa noc

Willa jest obecnie otoczona silnymi kordonem policji. W środku wszędzie pełno krwi. Wszystkie drzwi powyżywane z zawiasów, meble porzucone. Walka musiała być zacięta... Na stole w pokoju jadalnym stoją jeszcze kosztowne kryształowe owocniki. A w sypialni ściany pokryte krwawymi plamami...

W piątek (29 czerwca) zjechali

się tu wszyscy naczelni komendanci okręgów S. A. z całych Niemiec wezwani rzekomo przez Roehma. Okazało się jednak, że Roehm nie wysłał wezwań. Podobno rozkaz zjazdu do Monachjum wyszedł od Goeringa, który w ten sposób pragnął przyspieszyć ostateczną rozgrywkę.

Bo Roehm był niezdeterminowany. Wyznaczał rozmaite terminy, aby je później odradzać. Ani termin wybuchu, ani też jego dokładna forma nie były jeszcze definitywnie ustalone. Myślano podobno przedewszystkiem o jakimś „démarche” dyktarza bojówek partyjnych u Hitlera, co dalej — jeszcze dokładnie nie wiadomo. Były także projekty zbrojnego wystąpienia, ale raczej dopiero na jesieni.

Są to wszystko oczywiście tylko pogłoski — może plotki. Wersja oficjalna jest inna, choć też niejednoznaczna. Gdy bowiem wedle jednych bunt miał wybuchnąć właśnie 30 czerwca, jako ostatnim dniem przed rozstrzelaniem szturmowców na miesięczny urlop, drudzy mówią o terminie 3 lipca. Ostatecznie prawda istotna nie będzie zapewne nigdy wiadoma: umarli milczą...

Faktem jest jednak, że przybyli w dniu 29 czerwca do Roehma główni dyktarze oddziałów szturmowych byli odcięci od kontaktu ze swymi ludźmi pozostawionymi na miejscu i że w nocy z piątku na sobotę większość ich tak się zachowywała, jak gdyby nazajutrz nie ważnego zająć nie miało.

Copróżda nie wszyscy. Komendant okręgu berlińskiego, Ernst, musiał coś przeczuwać, skoro zamiast do Monachjum, wyjechał z żoną do Bremy i tam, już przy wsiadaniu na statek, został aresztowany, nazajutrz zaś odbyło się w Berlinie jego rozstrzelanie. Podejrzewał także coś niedobrego dowódca siódmego pułku brunatnego w Monachjum, hr. Sprelli, który o północy zarządził alarm i z jednym batalionem wyszedł na ulicę, ale został niezwłocznie wraz z całym sztabem aresztowany. Hasłem miało być „Hitler przeciwko nam!”

A tymczasem Hitler był w drodze i dopiero o 4-ej nad ranem stanął w Monachjum. Drżał na całym ciele, gdy na lotnisku wysiadł z samolotu, i wydał natychmiast rozkaz, aby osadzone piechotą i Reichshwera „brunatny dom”, sam zaś z trzema towarzyszami udał się samolotem do Wiessee. W dalszych samochodach jechali najzaufańsi ludzie „Fuehrera”, którzy mieli współdziałać przy rozgromie roehmowskiego sztabu.

Gdy stanęli naprzeciw siebie, oko w oko z Roehmem, Hitler był tak oburzony, że nie mógł mówić. Chwył pierwsze z brzęgu krzesło i rozstrzaskał o podłogę. Cała sypialnia została zdemolowana... Potem kazął odprowadzić młodych chłopców, z którymi Roehm się zabawiał. Część rozstrzelano na miejscu, innych otransportowano skutych w kajdany do więzienia w Dachau.

Czy opis ten odpowiada prawdzie? Ktoż to może wiedzieć... Mówią przecież o tym samym Ernście, który podobno równocześnie aresztowany został w Bremie, jakoby przebywał właśnie w willi Roehma i z placem rzucił się do nóg Hitlera, błagając o łaskę — ale wódz był niewzruszony i kazął Ernstowi odwieźć do Dachau, gdzie go w parę godzin później dosłownie zabito kijami na śmierć.

## Śmierć Schleichera

A tak samo trudno powiedzieć, jak się właściwie odbyło zastrzelenie Schleichera. Jedni twierdzą, że kilku bojowców z S. S. wtargnęło do willi w Neubabelsberg i że generał oraz jego żona, która własnym ciałem chciała go osłonić, zostali formalnie zasypani gradem kul. Inni zaś opowiadają o motocyklu policyjnym, który w sobotę rano zajeżdżał przed willę: jeden z policjantów pozostał przy motorze, który pracował w dalszym ciągu, drugi oddalił się i wszedł do willi. Rozległy się dwa strzały i po minucie policjant wrócił — motocykl pojechał dalej...

Pewne jest jednak, że gen. Schleicher rwał poprzedniego wieczoru licznych gości i że zachowanie się jego zupełnie nie przypominało człowieka, mającego nazajutrz uczestniczyć w zbrojnym przewrocie.

I faktem jest także, że pogrzeb gen. Schleichera odbył się niewiadomo jak i kiedy. Uroczystego pogrzebu zakazano.

N. K.

## Bunt na oddziale „warjatów” w więzieniu przy ul. Długiej

Wczoraj wieczorem, około godziny 20-ej, grupa więźniów-kryminalistów, przebywających w gnańcu więzienia karnego przy ul. Długiej 52, z nieustalonych dotychczas przyczyn zaczęła dość gwałtownie demonstrować, wznosząc okrzyki przeciw służbie więziennej.

Po kilkunastu minutach prawdopodobnie według zgóry ustalonego planu, gdy demonstrujący więźniowie przekonali się, że ta forma wystąpienia nie zwróci na nich specjalnej uwagi, zaczęli demolować cele. W kilkunastu celach pojedynczych i gromadnych powybijano szyby, potłuczono przyce, porozbijano piece, przycezem katkami i cegłami poczęto bombardować straż więzienną, która usiłowała nie dopuścić do dalszych demonstracji.

## Wystawy geograficzne w czasie kongresu warszawskiego

Osobny dział prac przygotowanych Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Warszawie stanowią wystawy. Urządzając wystawy, Komitet Wykonawczy chce z jednej strony zademonstrować pewne zdobycze kulturalne Polski w dziedzinach z geografją związanych, z drugiej strony zamierza wciągnąć i spełnić pewne cele naukowe. Do pierwszej kategorii wystaw należy zaliczyć przedewszystkiem wystawę krajoznawstwa polskiego, której urządzania podjęła się „Zachęta”. Dobrze się stanie, jeżeli oby uczestnik Kongresu, a nawet swój, zapozna się z dziełami mistrzów, których wielu posiadamy w zakresie tak trudnego do oddania i wyrażenia krajoznawstwa polskiego.

Ważną rolę informatora w rzeczach etnografii polskiej spełnić może wystawa etnograficzna, urządzona przy dyrekcji Muzeum etnograficznego, wychodzącą swym zakresem poniekąd poza Polskę.

Bardziej związane z geografją są wystawy kartograficzne, których będzie trzy:

Wojskowy Instytut Geograficzny urządził osobną wystawę swoich prac na polu kartografii, przedsięwziętych zarówno w polu, jak w pracowni. Otwarcie wystawy M. K. G. zbiega się z otwarciem nowej siedziby tego zasłużonego już dla naszej kartografii wojskowej zakładu.

Niezwykle ciekawie zapowiada

## Kto dostarczał broń zamachowcom ukraińskim?

LWÓW, 5. 7. — Drugi dzień procesu piątki UON, która przygotowywała zamach na kuratora Gadowskiego, obfitował w szereg sensacyjnych momentów.

Przedewszystkiem, jak oświadczył biegły rusznikarz, st. sierżant Hawling, Mada posiadał m. in. rewolwer systemu Orghesch. Rewolwery tego systemu nie są sprzedawane w Polsce legalnie. Zawzycy używają ich bojownicy ukraińscy, ponieważ są one bardzo cenne. Biegły chemik, dr. Westfalewicz, opisuje skład chemiczny rzekomej „marmelady”, którą jak oskarżeni zeznali znaleźli na ulicy. W rzeczywistości w puszcze znajdowało się 500 gr. nitrogliceryny. Mieszanka ta pochodziła z Niemiec. „Marmelada” ta mogłaby w promieniu 200 metrów zniszczyć dom, most, obiekty kolejowe, i t. p.

Jako świadek zeznawał dziś kurator Gadowski, który podaje, iż 27 września (dzień zamachu) i 28 września były dniami najwyższego napięcia akcji sabotażowej UON w Małopolsce. Dokonano wówczas szeregu zamachów na szkoły polskie.

Obrona miała dziś słaby dzień. Nie udało się bowiem osłabić wrażenia, jakie pozostawiały zeznania świadków. Wszelkie argumenty oskarżonego Fedynskiego obalił św. post. Za-

zbrojnym przewrocie.

I faktem jest także, że pogrzeb gen. Schleichera odbył się niewiadomo jak i kiedy. Uroczystego pogrzebu zakazano.

N. K.



## 7-my dzień procesu U. O. N.

STANISŁAWÓW, 4. 7. Wczoraj w siódmym dniu procesu 16 bojowców z UON stanęła przed sądem osobliwa para działaczy wyrotowych: rzekomy właściciel restauracji „Ankora” Wasil Urban i jego kelnerka studentka Romana Czoma. Oboje mówili bardzo mało i niechętnie o pracy swojej w UON, chętnie natomiast opowiadali o swoich przeżyciach miłosnych.

Urban był właścicielem restauracji pozostającej pod nadzorem policji politycznej, ponieważ utrzymywała się tam schadzki członków UON. Urban traktując gości jako amantów, przychodził na flirty z uroczą kelnerką. Urban twierdzi, że starał się o rękę Czomy, chociaż wiedział, że utrzymywała ona bliskie stosunki z Jawnyczem. Gdy Czoma zostaje wprowadzona na salę sądową, Jawnycz wstaje, podchodzi do niej i całuje ją czule.

Czoma zeznaje, że Jawnycz poznała przed rokiem w Proświcie. Kochała go. Twierdzi, że Urban był dla niej zbyt uprzejmy i zalecał się, a nawet oświadczył się o jej rękę. Proponując jej jednak odrzuciła, ponieważ kochała Jawnycha. Dalej Czoma oświadcza, że miała wielu adoratorów. Jak się okazuje Czoma wysłała do bawiego, na forach Jawnycha kilka listów, które prócz wyznań miłosnych, zawierały instrukcje UON. W jednym np. z listów Czoma wzywa Jawnycha, by przy był w ważnej sprawie 15-go września, t. j. przed wyprawą do Nadwórnej. Czoma twierdzi, że chciała narzeczemu powiedzieć o załotach Urbana.

Przewodniczący: — A co oznacza zwrot w liście, żeby Jawnycz przywiozł ze sobą dużo jedzenia? Czy nie miała pani na myśli bomb i rewolwerów?

Oskarżona milczy.

Przewodniczący: — Skąd pochodziły ulotki UON, które u pani znaleziono?

Oskarżona również nie udziela odpowiedzi.

Rozprawa trwa.

## Rząd w Japonji uformowany

TOKJO, 5. 7. (PAT). Nowy rząd na którego czele stanął Koizumi-Okada, został uformowany. Polityka zagraniczna Japonji nie ulegnie żadnej zmianie. Hirota pozostaje nadal ministrem spraw zagranicznych.

W skład nowego rządu weszli również dwaj inni członkowie gabinetu: Saito — admirał Osumi, który został ministrem marynarki, i gen. Haiszi, który jest nadal ministrem wojny. Tekę ministra skarbu objął Masanobu Fudzi, a ministrem sprawiedliwości jest Nasoszi Ohara.

## Wyplaty kuponów domagają się Stany Zjedn.

LONDYN, 5. 7. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, iż rząd St. Zjednoczonych stanowczo domagać się będzie od Niemiec takiego samego potraktowania amerykańskich posiadaczy bonów pożyczek Dawesa i Younga, jakie Niemcy przyznały obecnie W. Brytanji — to jest pełnej wypłaty kuponów.

JESZCZE JEST NA SKŁADZIE  
rewelacyjna książka  
Stefana OSSOWIECKIEGO  
r. t. „Świat mego ducha  
i wizje przyszłości”  
CENA 10 ZŁ.

Wysłaż z druku test do nabycia  
we wszystkich księgarniach  
najnowsza powieść  
T. Dołęgi-Mostowicza

Trzecia pięć  
NAKLAD TOW. WYD. „R O J”

Czas odnowić  
prenumeratę na  
miesiąc lipiec